

Tadeusz LALIK

O patriotycznym święcie Rozesłania Apostołów w Małopolsce XV wieku

W dzień Rozesłania Apostołów 15 lipca 1410 r. wojska polsko-litewskie pod wodzą Władysława Jagiełły pokonały wojska krzyżackie w jednej z największych bitew średniowiecza. W świadomości społecznej wydarzenie to nabrało od razu dużego znaczenia.

Święto tego dnia [...] zostało podniesione do rzędu świąt obowiązujących w całym Kościele polskim jako dzień uroczysty. Był to pierwszy wypadek wprowadzenia do kalendarza kościelnego rocznicy politycznej dla okazania wdzięczności narodu za szczególną opiekę Bożą, a tym samym ustanowiono pierwsze święto narodowe w Polsce. Według Długosza po powrocie króla do Krakowa, jesienią 1411 r., stany świeckie i duchowne wraz z Władysławem Jagiełłą postanowiły, aby dzień Rozesłania Apostołów był uroczystością obchodzoną w całym Królestwie na wieczną pamiątkę łaskowości Bożej dla narodu polskiego. Prawdopodobnie uchwałą synodu prowincjonalnego uroczystość Rozesłania Apostołów została wprowadzona do kalendarzy diecezji polskich, nie wiadomo tylko, w którym roku.

Tak ujmuje sprawę ks. Jan Wolny, zwracając uwagę na najważniejsze aspekty¹. Uchwałą synodalną wspomina wyraźnie Jan Długosz. Nie oznaczała ona jednak powszechnego wprowadzenia święta do kalendarzy diecezjalnych. W kalendarzach tak ważnej diecezji jak archidiecezja gnieźnieńska Rozesłanie Apostołów zaznaczone jest jako dzień zwykły². Wątpić więc należy, by synod wspomniany przez Długosza miał charakter prowincjonalny. Wówczas bowiem, przede wszystkim w Gnieźnie, należałoby się spodziewać uwypuklenia tego dnia. Co więcej, również diecezjalny kalendarz wrocławski notuje Rozesłanie Apostołów jako dzień zwykły³. A zatem, skoro nie mógł być to synod prowincjonalny, w grę wchodzi jedynie synod diecezjalny krakowski. Długosz używa bowiem liczby pojedynczej. Byłoby to więc początkowo święto krakowskie⁴, które zapewne *via facti*, bez specjalnych uchwał, uzyskało znaczenie ogólnokrajowe. Dzień ten znajdujemy jako podkreślony w kalendarzu diecezjalnym płockim, lecz podkreślenie to nie jest bynajmniej świeżej, pogrunwaldzkiej daty. Zawiera je bowiem już brewiarz z XIV w.⁵ Podobnie w Kamieniu podkreślenie poświadczane jest w połowie XIV w.⁶ W przypadku Poznania, gdzie również święto Apostołów uwypuklono późno, podstawa nie pozwala stwierdzić, czy ma ono starszą czy dopiero późniejszą, pogrunwaldzką metrykę⁷.

¹ J. Wolny, *Kaznodziejstwo*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce pod redakcją biskupa M. Rechowicza*, t. I, *Średniowiecze*, Lublin 1974, s. 291. Zob. też Długosz, *Hist. Pol.* IV (Op. om. t. XIII) s. 127.

² *Chronologia polska*, pod red. B. Włodarskiego, Warszawa 1957, s. 136.

³ *Ibidem*, s. 172.

⁴ Dodajmy, że we wszystkich kalendarzach krakowskich dzień ten został uwypuklony jako święto; *ibidem*, s. 151. Najstarszy z zachowanych tekstów pochodzi z początków XV w.

⁵ *Ibidem*, s. 162.

⁶ *Ibidem*, s. 143.

⁷ *Ibidem*, s. 167. Podobnie w przypadku kalendarza diecezji krakowskiej, w którym święto to zostało podkreślone niekonięcznie w związku z grunwaldzką rocznicą (zob. *Chronologia*, s. 151), skoro w statucie biskupa Piotra Wysza z 1395 r., dotyczącym świąt w diecezji krakowskiej, znajdujemy ten dzień z uwagą, że powinien być świętowany przez Kościół, a nie przez lud. *Starożytność prawa polskiego*, t. IV, s. 58.

Bardziej znamienne pod tym względem wydają się dzieje średniowiecznych kalendarzy cysterskich przeważnie pochodzenia wielkopolskiego. Aż w trzech na pięć znanych obecnie przekazów tego kalendarza święto Rozesłania Apostołów dopisano później. Zapiski te uczyniono w kalendarzu łędzkim z XIII w., w brewiarzu z początków XIV w., uzupełnionym w XV stuleciu, i, co najbardziej znamienne, w rękopisie Martyrologium łędzkiego pochodzącym z pierwszej połowy XV w.⁸ Tym razem mamy więc do czynienia z dopiskiem pochodzącym z późniejszego okresu tego stulecia, z czasu, gdy święto było już rozpowszechnione. Wszystkie te dopiski wprowadzają jednakże Rozesłanie Apostołów jako dzień zwykły, a nie świąteczny. Co więcej, w tej postaci znajdujemy go również w brewiarzu cysterskim z drugiej połowy XIV w. i w mszale z 1487 r. (starodruk)⁹. Kalendarze cysterskie notują wprawdzie rozpowszechnienie kultu w późniejszym czasie, ale bynajmniej nie w charakterze świątecznym, o którym mówi Długosz. Inaczej w przypadku minorytów; w tym kręgu wszędzie i od dawna (XIII w.) kult Rozesłania Apostołów został podkreślony¹⁰. Nie miał on charakteru powszechnego i nie występuje np. w starszych kalendarzach w ten lub inny sposób związanych z Polską, np. w Modlitewniku księżnej Gertrudy i w sakramentarzu tynieckim¹¹.

W ten sposób stołeczno-krakowska geneza kultu dnia Rozesłania Apostołów wydaje się prawdopodobna. W rozszerzenie tego kultu zaangażowali się dwaj najwybitniejsi dygnitarze: kasztelan krakowski Krystyn z Ostrowa i wojewoda krakowski Jan Tarnowski. Krystyn z Ostrowa już przed dniem 3 lutego 1414 r. podjął fundację nowego ołtarza w katedrze wawelskiej (*ad laudem omnipotentis Dei et in honorem S[anc]ti Mathie Apostoli et Divisionis Apostolorum et sancte Hedvigis electe*). Ołtarz ten biskup Wojciech Jastrzębiec uposażył dziecięciami¹². W następnym roku 1415 Jan Tarnowski ufundował kolegiacie tarnowskiej nową prebendę, a należną jej kaplicę poświęcił *ad honorem gloriam Omnipotentis Dei eiusque genitricis gloriose Virginis Marie atque Divisionis Apostolorum*. Kult Rozesłania Apostołów był w rodzinie Tarnowskich ugruntowany. Bowiem to samo wezwanie poświadcza Długosz dla prebendy kaplicy zamkowej w Tarnowie: *sancte Marie de castro aut Divisionis Apostolorum*¹³. Za przykładem moźnej rodziny Tarnowskich poszła rycerska rodzina z Wieclawic (dziś Więckowice), która ufundowała w pobliskim Tarnowa Wojniczu ołtarz boczny pod wezwaniem Rozesłania Apostołów. Data i okoliczność tej fundacji nie są znane. Altarysta występuje w 1341 r. Przy fundacji kolegiaty w tymże kościele w 1465 r. altaria posłużyła za uposażenie jednej z prałatur; pierwotnie miała to być scholasteria, w rzeczywistości jednak kustodia¹⁴.

Wyraźnie rocznicowo-narodowy charakter kultu Rozesłania Apostołów potwierdza nie tylko Długosz, lecz także dopisek uczyniony na marginesie statutu Piotra Wysza z 1396 r., dotyczącego świąt uroczystych w diecezji krakowskiej: *Item Divisionis dies apostolorum; ecclesia, clerus et vulgus solempniter tamquam festum triumphi et victorie Polonorum per totum regnum Pollonie et cum magna exultatione devotissime celebrent*¹⁵

Również relacja Długosza spisana w drugiej połowie XV w. poświadcza ogólnopolski charakter tego święta [ut] *in universo Poloniae Regno celebretur*. Dodaje przy tym wskazówkę: *doceantque patres suos filios, nepotes, pronepotes et successores, ut diem illam observent colantque memoria sempiterna, in qua benignitas Dei misericordiam suam cum Polonorum natione et stirpe magnificasset, et ut singulae ecclesiae tam urbanae, quam vicanae, per universum Poloniae Regnum constitutae, et celebritate singulari et missarum processio[n]umque officiis, diem tanti triumphi cum plebibus suis recolant*¹⁶. A więc życzeniem Długosza jest pouczanie rodzinne (przez ojców) o znaczeniu tego święta. Postulat ten zwrócony został nie do duchowieństwa, lecz do świeckich. Ich przekonanie i aktywność miały — zdaniem naszego historyka — znaczny

⁸ Chronologia, s. 182.

⁹ Ibidem, l. c.

¹⁰ Ibidem, s. 192.

¹¹ Ibidem s. 204 i 210.

¹² Kodeks dypl. katedry krakowskiej, t. II, nr 550.

¹³ Archiwum książąt Lubartowskich Sanguszków w Sławucie, t. II, nr 105; Długosz, Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis I (Op. om. t. VII), s. 112 [dalej powoływane LB I].

¹⁴ J. Szymański, Życie religijne w Wojniczu, Nasza Przeszość, 14 (1961) s. 33; tenże, Kapituła kolegiacka w Wojniczu 1465–1786, Lublin 1962, s. 206.

¹⁵ Bibl. Czart. rkp. 1444, s. 602. Por. J. Wolny, o. c., s. 292; A. Vetulani, we wstępie do Statutów synodalnych wieluńsko-kaliskich Mikołaja Trąby z 1420 r., wyd. ks. J. Fijałek i A. Vetulani, Kraków 1915–1920–1951, s. XLVIII n.

¹⁶ Długosz, Hist. Pol. IV (Op. om. t. XIII), s. 127.

wpływ na rozwój obchodów rocznicowych. Wypowiedź ta odkrywa w Długoszu wybitnego zwolennika kultu Rozesłania Apostołów, zapewne czynnego w jego ugruntowywaniu. Znamienne jest przy tym zalecanie, by ojcowie uczyli swoich synów, wnuków, prawnuków i dziedziców, iż święto to powinno być uroczyste obchodzone odpowiednio uroczystą sumą i procesją, nie tylko w kościołach miejskich, lecz także wiejskich. A więc wyraźnie nacisk został położony na upowszechnienie tego święta w życiu parafialnym, nie wyłączając wiejskiego. Nie da się więc wykluczyć możliwości, że właśnie w zwykłych parafiach nie zawsze święto to obchodzono. Konkludując, wypowiedź Długosza ukazuje nam święto w stadium rozwoju, w momencie, gdy jego powszechność w skali przestrzennej (geograficznej) i społecznej (zwykle parafie) nie została jeszcze w pełni zrealizowana.

Inaczej w ważniejszych kościołach, a zwłaszcza w katedrze krakowskiej, która, jak możemy domniemywać, była jednym z głównych ośrodków tego kultu. Procesja na dzień Rozesłania Apostołów w katedrze krakowskiej została przykładowo wymieniona wśród procesji katedralnych, na które kościoły Krakowa, Kazimierza i przedmieść miały przysyłać swoje kompanie¹⁷. Jest to wyraźne świadectwo jej znaczenia w końcowym okresie życia naszego historyka (zm. 1480).

Również w tej dobie król Kazimierz Jagiellończyk — syn zwycięzcy spod Grunwaldu — przydawał duże znaczenie temu świętu. Nie przypadkiem zanotowano w rachunkach dworu najwyższą ofiarę mszalną, jaką rodzina królewska złożyła właśnie na sumie w katedrze wawelskiej 15 lipca 1477 r. Wynosiła ona aż cztery floreny i pół grzywny w monecie¹⁸, co stanowiło dokładne podwojenie stawki dawanej przez rodzinę królewską w święta szczególnie uroczyste (dwa floreny i jeden wiardunek). Rozdział tej kwoty był następujący: po dwa floreny król i królowa Elżbieta Rakuszanka, pół grzywny królewicze i królowna Zofia¹⁹. Również tego dnia król i królowa dali najwyższą ofiarę dla biednych (*pauperes*), którzy być może zeszli się licznie przed katedrą w dzień szczególnie uroczysty²⁰. A zatem wyróżnienie święta Rozesłania Apostołów przez rodzinę królewską na *festum* katedralnym jest wyraźne i nosi niejako manifestacyjny charakter.

Inny przebieg miał dzień Rozesłania Apostołów w roku następnym (1478). Rodzina królewska bawiła wówczas w Sandomierzu. Królowa tego dnia pod wieczór powiła szóstą córkę, a dwunaste dziecko, królowną Barbarę²¹, której chrzest dokonany przez biskupa krakowskiego Jana Rzeszowskiego miał miejsce jedenaście dni później, w niedzielę, nazajutrz po św. Jakubie (26 lipca 1478 r.)²². Z tej też przyczyny zapewne królowa w dniu 15 lipca 1478 r. była mniej aktywna od męża, choć nie wyjaśnia to powodu, dla którego wraz z królowną Zofią złożyła *offertorium* na sumie w kolegiacie Najświętszej Marii Panny, w wysokości najniższej stawki stosowanej zwykle w niedzielę i mniej ważne święta (6 gr.). Król natomiast dał normalne *offertorium* świąteczne w wysokości jednego florena, królewicze zaś sześć groszy²³.

Ale na tym nie koniec, bowiem król udał się jeszcze do szpitalnego kościoła św. Ducha, gdzie wraz z królewiczami wysłuchał drugiej mszy i złożył stosowne *offertorium* na tacę. Było ono mniejsze niż na sumie w kościele kolegiackim, bo i ranga świątyni niższa, a zapewne była to inna msza niż suma. Uczestnictwo w dwóch uroczystych nabożeństwach było niemożliwe do pogodzenia w czasie, zwłaszcza że z sumą w kolegiacie łączyła się procesja, która również trwała przez czas dłuższy. Była to więc raczej msza poranna, poprzedzająca sumę kolegiacką. Jednocześnie król z królewiczami złożyli datek na stół szpitalny. Łączna wartość *offertorium* i datku tego wyniosła florena i dwanaście groszy, a więc o sześć groszy więcej niż *offertorium* na sumie kolegiackiej²⁴.

Uczestnictwo w dwóch mszach publicznych w praktyce króla i królewiczów nie było częste, ale

¹⁷ LB I, s. 27.

¹⁸ Rachunki królewskie z lat 1471–1472 i 1476, opr. S. Gawęda, Z. Perzanowski i A. Strzelecka, Wrocław–Kraków 1960, s. 145.

¹⁹ T. Lalik, Kaplica królewska i publiczne praktyki religijne rodziny Kazimierza Jagiellończyka, Kwart. Hist. [w druku].

²⁰ Rachunki, s. 145.

²¹ Długosz, Hist. Pol. V (Op. om., t. XIV), s. 675.

²² Ibidem, l. c., i Rachunki, s. 247.

²³ Rachunki, s. 243.

²⁴ Ibidem, l. c.

również nie wyjątkowe²⁵. Zwraca jednak uwagę wybór kościoła szpitalnego na miejsce drugiej mszy, obok sumy. Był on uczyniony rozmyślnie, bowiem w Sandomierzu współcześnie czynne były dwa klasztory dominikańskie: św. Jakuba i św. Marii Magdaleny oraz dwa kościoły parafialne: św. Piotra i św. Pawła na Starym Mieście²⁶. W wyborze tym możemy się dopatrywać odbicia stosunku władcy do ubogich i ich opiekunów. Jednocześnie rozdzielono pauperom pół grzywny, a więc o połowę mniej niż rok temu w Krakowie. Ale nazajutrz dano dalsze pół grzywny, a więc razem tyle samo, co w Krakowie²⁷. Miało to bezsprzecznie większe znaczenie wobec znacznie mniejszych rozmiarów Sandomierza. W obu przypadkach obchody święta Rozesłania Apostołów łączyły się zatem z wyjątkowo dużą — jak na praktykę dworu królewskiego — jałmużną. Dysponujemy rachunkami jedynie z dwóch lat; nie wiemy jak postępował król w innych latach.

W XV w. w niedziele i święta głoszone kazania nawet w zwykłych kościołach parafialnych²⁸. Tym bardziej obowiązku tego przestrzegano w kościołach większych, do których należała kolegiata sandomierska. Jan Wolny wykazał, że na dzień Rozesłania Apostołów były przeznaczone specjalne kazania, w których niejednokrotnie występowały akcenty narodowe. Zachowały się ich teksty; jeden z nich w Bibliotece Seminarium Duchownego w Sandomierzu²⁹. Były to zapewne kazania okolicznościowe na sumie w miejscowej kolegiacie. Służba kaznodziejska w tej świątyni miała charakter złożony. Do kazań w cztery ważne święta kościelne (Boże Narodzenie, Objawienie Pańskie, Wielkanoc i Wniebowzięcie NMP) obowiązany był wikary kanonii Dwikozy³⁰. Otrzymywał za to w owe dni czwartą część wszystkich ofiar. Jednocześnie pełnił funkcje duszpasterskie w szkole kolegiackiej, słuchając spowiedzi żaków i udzielając im Eucharystii; zwany był potocznie szkolnym plebanem. Musiała to więc być osoba posiadająca odpowiednie kwalifikacje umysłowe i moralne. Jednak przewidziano też możliwość głoszenia kazań w wymienione święta przez stosownego kapłana przezeń delegowanego³¹. W okresie nas interesującym funkcję tę sprawował prezbiter Mikołaj z Chodcza zwany Nadziejem³². Jego obowiązki kaznodziejskie — jak się zdaje — mają starą metrykę, sięgającą czasów, gdy organizacja kazań niedzielno-świętecznych była jeszcze kwestią przyszłości, a więc najogólniej mówiąc — czasów poprzedzających powstanie uniwersytetu krakowskiego. W XV w. taka sytuacja była nie do pomyślenia.

Również kościół św. Piotra (parafia miejska) posiadał swoich kaznodziejów³³. Na dobrą więc sprawę nie wiadomo, z którego kościoła był Stanisław z Oświęcimia, który po uzyskaniu stopnia bakałarza sztuk wyzwolonych został wpisany do albumu wydziałowego z adnotacją *predicator Sandomiriensis*³⁴. Jan Wolny odnosi go do najważniejszej świątyni w mieście, jaką była kolegiata sandomierska³⁵. Wydaje się to uzasadnione, w innym bowiem razie należałoby się spodziewać wyjaśnienia przynależności do określonego kościoła. Z takim określeniem występował kaznodzieja parafii miejskiej *predicator S[anc]ti Petri*³⁶. Natomiast kościół Panny Marii, jako kolegiata, zwany był po prostu kościołem sandomierskim. Tak więc bakałarz Stanisław z Oświęcimia zapewne był kaznodzieją kolegiackim. W samym końcu stulecia (1499) stopień magistra *artium* uzyskał inny *predicator Sandomiriensis* Jan z Pacanowa³⁷. Kaznodzieje sandomierscy zdobywali więc stopnie uniwersyteckie. Być może bakałarz Stanisław był tym, któremu 15 lipca 1478 r., w dzień Rozesłania Apostołów, przypadł zaszczyt wygłoszenia stosownego kazania na sumie w kolegiacie Panny Marii. Dwór królewski bowiem w tym czasie stałego kaznodziei nie posiadał³⁸.

²⁵ T. Lalik, o. c.

²⁶ W. Kalinowski, T. Lalik, T. Przytkowski, H. Rutkowski, S. Trawkowski, Sandomierz–Warszawa 1956, s. 20 nn. oraz plan na s. 15.

²⁷ Rachunki, s. 243.

²⁸ J. Wolny, o. c., s. 305.

²⁹ Ibidem, s. 292 i przyp. 46.

³⁰ LB I, s. 379; J. Wolny, o. c., s. 302.

³¹ LB I, s. 379.

³² LB I, s. 378.

³³ J. Wolny o. c., s. 304.

³⁴ J. Muczkowski, Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in universitate studiorum Jagellonica 1402–1843, Kraków 1849, s. 77.

³⁵ J. Wolny, o. c. s. 300.

³⁶ Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej, wyd. S. Kuraś, t. I, nr 168 (1405 r.).

³⁷ J. Muczkowski, o. c., s. 124.

³⁸ T. Lalik, o. c.

W godzinach późniejszych tego dnia władca wydał przyjęcie (*prandium*) dla kapituły sandomierskiej i jej wikariuszy. Wydatek z tym związany zanotowano w księdze rachunkowej następnego dnia (16 lipca 1478), dodając jednak: *quando fuerunt prelati et vicarii apud dominum regem in prandio*³⁹, wyraźnie więc odnosząc do daty wcześniejszej. Przyjęcie to w święto Rozesłania Apostołów ma do pewnego stopnia charakter niezwykle. Świadczy o związkach władcy i jego dworu z miejscową kapitułą, znajdującą się zresztą pod patronatem królewskim. Wyraźnie rocznicowe okoliczności święta stanowią manifestację monarchy, i to skierowaną nie tylko do prałatów i kanoników, wśród których nie brak było dostojników, lecz także do zwykłych wikariuszy. Stanowi więc ono niewątpliwy przejaw otwartości w postępowaniu ówczesnego władcy. Wyjątkowym — jak na warunki średniowiecza polskiego — zbiegiem okoliczności jesteśmy w stanie ustalić przybliżoną liczbę zaproszonych na zamek przez króla. Z tego bowiem okresu pochodzi opis uposażenia kolegiaty wraz z prawie pełnym wykazem prałatów, kanoników i wikariuszy⁴⁰. Jak ustalił Stanisław Kuraś, większość opisów majątków kapituł powstała w latach 1473–1475⁴¹. W przypadku kapituły sandomierskiej możemy stwierdzić, że opis powstał najpóźniej w 1476 r. W tymże bowiem roku zrezygnował z urzędu Zbigniew Oleśnicki podkanclerzy koronny⁴², kanonik prebendy Dwikozy, wymieniony z zaznaczeniem tej funkcji⁴³. A zatem w ciągu lat co najwyżej kilku, dzielących wykazy Długosza od interesującej nas daty (15 lipca 1478 r.), przyjęcia były ograniczone, a może nawet niewielkie.

Zanim przejdziemy do charakterystyki gości królewskich uświetniających dzień Rozesłania Apostołów, musimy zwrócić uwagę, że przyjęcie nie jest wydarzeniem zupełnie odosobnionym. W rachunkach spotykamy wiadomość o podobnym. Jest nim *prandium* w drugi dzień Bożego Narodzenia (26 grudnia 1471 r.), które król przebywając w Krakowie wydał dla doktorów uniwersytetu⁴⁴. Nie jest to więc gest wyjątkowy w działaniu Kazimierza Jagiellończyka. Obydwa przyjęcia łączy podobieństwo. Wydane zostały z okazji świąt, które niejako uświetniały. Natomiast przyjęcia o charakterze politycznym, przede wszystkim dla posłów cudzoziemskich, dla wielkiego mistrza, mieszczan toruńskich, odbywały się w terminach ustalonych przez władcę, z udziałem strony zainteresowanej⁴⁵.

Oba wspomniane przyjęcia w ostatecznym rachunku są gestem monarchy wobec stanu duchownego, bo do niego należała większość ówczesnych wykładowców uniwersyteckich. Oba też można odczytać jako przejaw szacunku monarchy dla świata nauki. W przypadku uniwersytetu jest to oczywiste. W składzie ówczesnej kapituły sandomierskiej spotykamy też ludzi noszących stopnie naukowe, jak np.: kanonik Bartłomiej Kielbasa herbu Nałęcz, doktor dekretów⁴⁶, kanonik poznański i wrocławski⁴⁷, Mateusz z Blendowa herbu Połukoza, doktor dekretów, także kanonik⁴⁸, wreszcie ostatnią kanonikę, zwaną mydlowską, posiadał następny doktor dekretów — Stanisław z Wójcic⁴⁹. Wyraźnie więc prawnikami obsadzano w tym czasie kanonie sandomierskie. Również wyższe wykształcenie prawnicze powinien był posiadać archidiacon sandomierski. Miał on wprawdzie stallę (bez głosu) w kapitule katedralnej w Krakowie, ale związany był i z kolegiatą sandomierską, skoro tu Jan Długosz umieścił wykaz jego beneficjum⁵⁰. Wśród tychże ludzi znalazł miejsce człowiek tytułów pozbawiony, za to pełen wiedzy i niewątpliwego rozumu — sam Jan Długosz starszy⁵¹, a także postać ściśle z królem związana — były (do 1476 r.) podkanclerzy, niebawem, bo już w 1481 r., nowy arcybiskup gnieźnieński Zbigniew Oleśnicki, bratanek słynnego kardynała tegoż imienia, zaś syn Jana Głowacza⁵².

³⁹ Rachunki, s. 243.

⁴⁰ LB I, s. 300–404.

⁴¹ S. Kuraś, *Regestrum ecclesiae Cracoviensis*, Warszawa 1966, s. 24.

⁴² I. Sułkowska-Kurasiowa, *Polska kancelaria królewska w latach 1447–1506*, Wrocław 1967, s. 145.

⁴³ LB I, s. 374.

⁴⁴ Rachunki, s. 42.

⁴⁵ Rachunki, s. 41, 59, 118, 127, 159.

⁴⁶ LB I, s. 365.

⁴⁷ J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od r. 1186 do 1926*, Radom 1928, s. 143.

⁴⁸ LB I, s. 372.

⁴⁹ LB I, s. 383.

⁵⁰ LB I, s. 316–321.

⁵¹ LB I, s. 353.

⁵² LB I, s. 374; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. nr 107; I. Sułkowska-Kurasiowa, o. c., s. 145.

Listę mądrych i czcigodnych osób wśród członków ówczesnej kapituły można by zapewne znacznie rozszerzyć, nie zmienia to jednak faktu, że porównanie pod tym względem z uniwersytetem ma walor ograniczony. Członków kapituły sandomierskiej przyjmował król nie dlatego, że dorównywali wiedzą uniwersytetowi, lecz przede wszystkim — jak sądzę — z tej przyczyny, że tworzyli zgromadzenie przy największej w Małopolsce świątyni, znajdującej się pod patronatem królewskim.

Ale nie tylko do samej wielkości kapituły sandomierskiej, pierwszej po katedrze rozległej diecezji, rzecz się sprowadzała. Losy Sandomierza w trudnym dla tej dzielnicy wieku XIII uosabiała niejako dzieje jego dwóch najważniejszych kościołów: kolegiackiego i dominikańskiego św. Jakuba. To właśnie w płomieniach gorejącej kolegiaty ginęli męczeńską śmiercią ludzie w czasie tatarskiego natarcia na Sandomierz (1259–1260). Kościół, przez czas dłuższy nie odbudowywany, otrzymał 1 listopada 1296 r. od papieża Bonifacego VIII specjalny odpust, wzorowany na bazylice rzymskiej S. Maria ad Martyres, a wynoszący tyle lat, ile dni w roku, z postanowieniem, by święto to obchodzono corocznie 2 czerwca⁵⁸.

Wielkość tego odpustu znacznie przekraczała odpusty istniejące w ówczesnej Polsce. Nic więc dziwnego, że niebawem ludzie zaczęli ściągać tłumnie na *festum* miejscowej kolegiaty. Spowodowało to konkurencję dla tradycyjnego święta św. Stanisława, uroczyste obchodzonego w katedrze krakowskiej. By uniknąć współzawodnictwa, król Kazimierz Wielki zwrócił się w 1360 r. z supliką do Rzymu o przeniesienie święta⁵¹. Wszystko do tego miejsca wydaje się jasne. Wątpliwość natomiast budzi proponowany dzień 28 maja, bliższy terminowi *festum* Stanisława od 2 czerwca. Czyżby więc *festum* kolegiaty miało miejsce w innym, bliższym 8 maja terminie? Niewiadoma jest decyzja kurii o tym święcie.

Pewne jest jedno. U schyłku średniowiecza odpustami tymi słynął Sandomierz. Podaje to Długosz w swojej «Chorografii» podkreślając, że gromadziły one wiele ludzi właśnie 2 czerwca⁵⁵, jak czytamy w znanym dziś przekazie bulli Bonifacego VIII. Zestawienie tych dat poucza, że oryginał bulli zawierał pierwotnie inną datę *festum* odpustowego kolegiaty. Następnie, gdy na skutek interwencji Kazimierza Wielkiego data ta została przeniesiona nie na 28 maja, jak proponował władca, lecz na 2 czerwca, jak zdecydował penitencjariusz rzymski, zmieniono — dla ukrycia owego faktu — datę w bulli, dostosowując ją do nowego terminu.

Zapewne nie ograniczono się do zmiany samej tylko daty. Zdaniem bowiem Stanisława Kurasia obecnie znany tekst bulli jest falsyfikatem, niezgodnym z formularzem kurialnym. Wiemy jednak, że bulla była dobrze zakorzeniona w świadomości społecznej późnośredniowiecznego Sandomierza. Świadczy o tym, jak to już wykazał ks. Melchior Buliński, tekst piętnastowiecznej «Pieśni Sandomierzanina» podnoszącej znaczenie kolegiackiego odpustu i przytaczającej okoliczności jego uzyskania⁵⁶. Wymowa wszystkich zachowanych przekazów jest jednoznaczna. Podkreślają one zgodnie wyjątkowy charakter kolegiackiego odpustu.

W dniu 2 czerwca 1478 r. króla jeszcze w Sandomierzu nie było. Nie mógł więc uczestniczyć w obchodzone tam wtedy, bynajmniej nie lokalnym święcie. W uroczystości tej pamięć chwil grozy i lat dezolacji, w której znajdowała się miejscowa kolegiata, łączyły się z bliższym, a więc łatwiejszym do zapamiętania wydarzeniem, kiedy kapituła stanęła za Władysławem Łokietkiem w jego walce o zjednoczenie kraju⁵⁷, płacąc za to spowodowaną przez rycerzy Muskaty niedolą swych członków, a przede wszystkim kustosa Zefryda⁵⁸. Wreszcie sam proces tego biskupa. Wystarczy spojrzeć na akta procesu, by przekonać się o tym, jak wielką rolę w jego przebiegu odegrały zeznania członków kapituły sandomierskiej⁵⁹.

Nic więc dziwnego, że gdy syn Łokietka Kazimierz przystąpił wreszcie do odbudowy, czy może ściślej — do budowy nowej kolegiaty, postanowił nadać jej program dotychczas w kraju nie spotykany.

⁵³ Kodeks dypl. Małopolski I, nr 128.

⁵⁴ *Analecta Vaticana*, wyd. J. Ptaśnik [Monumenta Poloniae Vaticana, t. III] Kraków 1914, s. 374.

⁵⁵ Długosz, *Hist. Pol. I* (Op. om., t. X) s. 53; nowe wyd.: *Annales seu Cronicae* [...] lib. I–II, Warszawa 1964, s. 112.

⁵⁶ M. Buliński, *Monografia miasta Sandomierza*, Warszawa 1879, s. 170 n.; wydania i zestawienia badań zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. I, Warszawa 1963, s. 295 n.

⁵⁷ J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemia łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 183 nn.

⁵⁸ *Analecta Vaticana*, s. 81.

⁵⁹ *Ibidem* nr 121, s. 78–95.

Wznoszona w latach 1360–1382 stała się doskonałym, choć dziś nieco zniekształconym przez podniesienie posadzki i zmian proporcji wnętrza, przykładem stylu dworskiego Europy środkowo-wschodniej tych czasów. Niezbyt wysoka, o braku wewnętrznych podziałów i wyraźnie zatartej tendencji do ekspresyjnego pięcia się w górę, oddziałuje spokojną, a jednocześnie monumentalną (tym bardziej w owych czasach) płaszczyzną gładkich ścian. „Kwadratowe słupy wstawione w środek [...] wiążą się tutaj w dwa rzędy monumentalnych ciosanych arkad, niemal rzymskich, antycznych w swym rytmie proporcjach i wprowadzeniu poziomej im postawy opaski u nasady łuków, jakby przez pomyłkę u góry zaostzonych”⁶⁰. Ta wyraźnie antykizująca, trójnawowa hala posiada rzeźbiarski wystrój sklepień. Na jeden z jego elementów warto tutaj zwrócić szczególniejszą uwagę, mianowicie na przedstawienie herbów ziem polskich na zwornikach. Program, częściowo zachowany do dziś, świadczy, że w zamyśle fundatora świątynia miała symbolizować odrodzone i zjednoczone królestwo. Wśród symboli nie zabrakło głowy samego władcy; wizerunek ów może być jednak po prostu herbem ziemi dobrzyńskiej⁶¹. Co więcej, na jednym ze zworników umieszczonym w nawie głównej znajdujemy głowę Chrystusa. Jak się zdaje, spokojny, o antykizującym charakterze program architektoniczny był celowo dobrany do takiej koncepcji wystroju. Świątynia ta, będąc symbolem jedności, stawała się jednocześnie aktem wdzięczności Bogu. Element narodowy spletał się w niej z kultowym, w sposób nieczęsto spotykany w ówczesnym budownictwie sakralnym. Całość tworzyła jakby wymarzoną oprawę do obchodów święta Rozesłania Apostołów. *Officium Divinum* sprawowane w atmosferze patriotycznej powodowało łatwość zmiany słowa czytanego w odczyt symboli, uwieńczonych nie przypadkiem na zwornikach, skoro są one elementami konstrukcyjnie ważnymi, o własnej wymowie. Wzrok ludzi ówczesnych, lepszy niż dziś, ułatwiał ogląd detalu, dla nas zbyt odległego.

W takiej to świątyni gromadziła się kapituła i skromniejsza, ale dla ówczesnego życia religijnego ważniejsza społeczność wikariuszy. One to obie spotkały się też za stołem (stołami?) królewskiego przyjęcia na pobliskim zamku.

Rezydencja sandomierska w owym czasie nie miała osobnego kapelana-prebendarza. Funkcję tę pełnił wikariusz pierwszego z prałatów, prepozyta. Do jego jurysdykcji należała posługa duszpasterska na zamku i w sąsiedniej łaźni królewskiej. W zamian otrzymywał codziennie trzy chleby i raz w tygodniu pół achta piwa⁶². Był to jeszcze jeden powód do związków rezydencji i jej pana (monarchy) z kolegiatą. Wprawdzie przyjazd dworu z kaplicami obojga królewskich małżonków ograniczyć musiał swobodę Jana Runa z Opatowa, bo on był wówczas zastępcą prepozyta w sprawach duchownych, ale mimo to Jan miał przewagę jako kapelan domowy, który często na zamku przebywał. Jak dawne były jego uprawnienia, zapewne się nie dowiemy. Być może kiedyś należały one do prałata-prepozyta.

W skład kapituły sandomierskiej w okresie nas interesującym wchodziło co najmniej pięć prebend prałackich (prepozyt, dziekan, kantor, scholastyk, kustosz), do których można dodać szóstą (archidiakona sandomierskiego) oraz dwanaście zwykłych kanonii, czyli razem od siedemnastu do osiemnastu stanowisk prałacko-kanonickich. Na styku funkcji pełnionych przez kanoników i wikariuszy pełnił swoje służby subkustosz, którą to funkcję obsadzała kapituła według własnego wyboru. W okresie spisywania *Liber beneficiorum* sprawował ją Andrzej z Młoszowa osobiście, bez powoływania specjalnego wikarego⁶³. Wikarego nie posiadał również archidiakon⁶⁴. A zatem było siedemnastu wikarych i subkustosz — razem osiemnaście osób. Łącznie kapituła i jej wikariusze tworzyli zespół składający się z trzydziestu pięciu (– sześciu) osób. Od niedawna uzupełniało go nowe kolegium mansjonarzy, ufundowane dzięki staraniom różnych osób, a przede wszystkim Jana Długosza⁶⁵. Jak było ono liczne, tego *Liber beneficiorum* nie podaje. Sądząc jednak z rozmiarów domu dla mansjonarzy fundowanego przez Długosza w 1476 r.⁶⁶ (dziś tzw. Dom Długosza) było to grono w przybliżeniu zapewne dziesięcio- lub dwunastoosobowe.

⁶⁰ A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce* Warszawa 1968, s. 72.

⁶¹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. III, woj. kieleckie, z. 11, Powiat sandomierski, inwentaryzację przeprowadzili J. Z. Łoziński, T. Przypkowski, Warszawa 1962, s. 55, ryc. 52–55.

⁶² LB I, s. 311.

⁶³ *Ibidem*, s. 386.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 316.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 393.

⁶⁶ *Katalog zabytków*, pow. sandomierski, s. 65 n.

Nie wiadomo czy mansjonarze zostali zaproszeni na przyjęcie do króla. Pisarz księgi skarbowej sprawę ujmuje skrótowo, mówiąc o prałatach i wikarych. Przez pojęcie 'prałaci' rozumiał naturalnie i zwykłych kanoników, mógł więc podobnie pod 'wikarymi' umieścić 'mansjonarzy'. Jeżeli przyjmiemy to założenie, to okaże się, że zespół zaproszonych mógł sięgać blisko pięćdziesięciu osób. Ale udział mansjonarzy nie jest pewny.

Prałaci i kanonicy sandomierscy tworzyli w tym czasie wyraźny zespół szlachecko-rycerskiego pochodzenia, z jednym wyjątkiem Jerzego Szwarca, dziekana⁶⁷. Był on synem wybitnego rajcy krakowskiego Jerzego Szwarca, który w 1442 r. otrzymał od króla Władysława Warneńczyka herb „Boże zdarz”. Jego syn, też Jerzy, był od 1450 r. do śmierci w 1490 r. archiprezbiterem (proboszczem) kościoła Mariackiego w Krakowie. Dziekanię kolegiaty sandomierskiej miał od dawna, gdyż już w 1453 r. występuje z tą godnością⁶⁸. Posiadając tak ważną funkcję duszpasterską, bywał zapewne w Sandomierzu dosyć rzadko. Jego oficjum wykonywał wikary Mikołaj pochodzący z Krakowa⁶⁹, zapewne specjalnie sprowadzony przez archiprezbitra mariackiego. Prepozytem był Piotr Serafin herbu Osterwa, syn Mikołaja Serafina z Dąbrówki posiadającego niegdyś intratne stanowisko żupnika krakowskiego⁷⁰. Jeszcze w 1502 r. występuje on na tym stanowisku⁷¹. Scholasterię sandomierską obsadzał Jan Szydłowiecki, syn Stanisława herbu Odrowąż. Jego ojciec dzierżył urząd kasztelana radomskiego i burgrabiostwo zamku wawelskiego. Scholastyk był bratem Krzysztofa Szydłowieckiego, słynnego kanclerza⁷². Wśród wpływowych możemy wymienić również kanonika prebendy kobiernickiej Mikołaja z Tenczyna, zapewne syna słynnego Toporczyka Jana Tenczyńskiego⁷³.

Naturalnie większość spośród siedemnastu lub osiemnastu prałatów i kanoników była, ze względu na inne stanowiska i obowiązki, zazwyczaj w Sandomierzu nieobecna. Stale zamieszkiwało w domach przy kolegiacie co najwyżej kilku. Inni zjeżdżali na posiedzenia kapituły, i to zapewne nie bez trudności. Być może stosunkowo długi pobyt króla w Sandomierzu spowodował przybycie do miasta któregoś z nich. Ogólnego obrazu to jednak nie zmieniło. Wymienieni w rachunkach *prelati* stanowili wyraźnie mniejszą grupę wśród zaproszonych na przyjęcie. Do rangi niejako symbolu urasta fakt, że gdy na przyjęcie doktorów uniwersytetu zanotowano wydatek na dowieszenie wina⁷⁴, to w Sandomierzu wystarczył jedynie zakup piwa⁷⁵, i to pomimo iż społeczna ranga prałatów i kanoników sandomierskich była znacznie wyższa niż profesorów uczelni krakowskich.

Na skromniejszy charakter przyjęcia u oszczędnego króla miała zapewne duży wpływ obecność wikarych w liczbie aż osiemnastu (wraz z subkustoszem). Wikariusze kapitułni różnili się poważnie pozycją społeczną od zwykłych wikariuszy parafialnych. Byli niejednokrotnie zastępcami dygnitarzy w *Officium Divinum*. Co więcej, posiadali beneficjum ściśle wydzielone i dokładnie opisane w Księdze uposażeń. W przypadku wikariuszy sandomierskich obok indywidualnego beneficjum niemalą rolę grało też wspólne uposażenie, którego dochody dzielono między uprawnionych⁷⁶. Mimo to Długosz nie interesuje się szlacheckim pochodzeniem wikariuszy. Raz jeden tylko zaznacza je w przypadku wikariusza kolegiaty kieleckiej Macieja z Łabjuszyna⁷⁷. Wikariusze wywodzili się bowiem przeważnie ze stanów nieuprzywilejowanych, mieszczańskiego i kmiecego. W przypadku kolegiaty sandomierskiej możemy przy-

⁶⁷ LB I, s. 312.

⁶⁸ M. Niwiński, ks. J. Wiśniewski, *Uzupełnienie do katalogu prałatów i kanoników sandomierskich* [b. m. w.], 1938 s. 18.

⁶⁹ LB I, s. 315.

⁷⁰ Ibidem, s. 302.

⁷¹ J. Wiśniewski, *Katalog prałatów*, s. 269.

⁷² LB I, s. 328; W. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 122 nie uwzględnia go wśród przedstawicieli rodziny. Zapis w *Liber beneficiorum* nie pozostawia jednak wątpliwości: *Johannes Stanislaus de Schidlowyecz*. Lata wskazują, że mogło tu chodzić jedynie o Stanisława kasztelana radomskiego i burgrabiego wawelskiego.

⁷³ LB I, s. 361; W. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 94 nie uwzględnia go.

⁷⁴ *Rachunki*, s. 42.

⁷⁵ Ibidem, s. 243.

⁷⁶ LB I, s. 399–402.

⁷⁷ Ibidem, s. 461.

puszczać jedynie, iż prezbiter Jan Skotnicki mógł być pochodzenia rycerskiego, wywodząc się z pobliskich Sandomierzowi Skotnik⁷⁸. Ale i to nie jest pewne.

Spójrzmy więc jak przedstawiało się społeczne pochodzenie wikariuszy sandomierskich. O jednym z nich, scholastyku, nie mamy wiadomości. Do rozpatrzenia pozostaje więc grupa szesnastu osób. Aż co najmniej dziesięć z nich legitymuje się wyraźnie pochodzeniem mieszczańskim. Są to: Jan Runo z Opotowa⁷⁹, Mikołaj z Krakowa⁸⁰, Mikołaj ze Strykowa⁸¹, Stanisław z Opoczna⁸², Marcin z Łukowa⁸³, Jan z Grabowca⁸⁴, Mikołaj Wrzos z Jasła⁸⁵, Jan z Koprzywnicy⁸⁶, Tomasz z Koprzywnicy⁸⁷, Mikołaj z Chodcza⁸⁸. Co do Jana Lyaszaka — nie wiemy, czy pochodził on ze wsi, czy z miasta⁸⁹. Możemy więc stwierdzić, że aż w dziesięciu na piętnaście przypadków byli to synowie mieszczańscy, co stanowi dwie trzecie ogółu kolegium wikariuszy. Zaledwie jedna trzecia z nich to synowie kmiecy i domniemany syn rycerski.

Wśród miast tu wyliczonych rzuca się w oczy brak Sandomierza. Podobnie jak prałaci i kanonicy, również wikariusze kolegiaccy stanowili więc element napływowy. Spośród synów mieszczańskich trzech pochodziło spoza obszaru diecezji. W przypadku Grabowa koło Hrubieszowa była to odległość jeszcze umiarkowana. Inaczej gdy idzie o Stryków (obecnie okolice Łodzi), a zwłaszcza kujawski Chodecz. Kraków ma w tym gronie tylko jednego przedstawiciela, i to ze zrozumiałych powodów — wikariusza dziekana Jerzego Szwarca. Przeważają synowie mieszczan z małych miast i miasteczek. Jest to wymowne świadectwo znaczenia szkół parafialnych w tychże miastach i miasteczkach, a także roli życia religijnego rozwijanego przez miejscowe kościoły parafialne. Nie bez znaczenia był wreszcie fakt, że wiele rodzin małomiasteczkowych widziało drogę awansu społecznego właśnie w karierze duchownej, która prowadziła do zajmowania stanowiska w większych ośrodkach, a do nich należał Sandomierz ze swoją kolegiatą.

Wśród gości króla na święto Rozesłania Apostołów nie miały być udział wikariuszy pochodzenia mieszczańskiego, głównie z mniejszych miast i miasteczek. Byli też i synowie kmiecy. Rzadki to przypadek w późnym średniowieczu, by syn kmiecy mógł zasiadać do stołu zaproszony przez panującego. Spójrzmy więc na koniec i na tę niewielką grupę. Wśród kmieci z pochodzenia byli: Piotr z Grabowa (najpewniej koło Szydłowa w parafii Wilków), wikary kustosa⁹⁰, Jan Cielątko z Kostrzyna, być może położonego koło Białobrzegów nad Pilicą⁹¹, Piotr z Klanszczowa⁹² (może Kleszczów koło Krakowa w parafii Morawica, albo Kleszczów na północno-wschodniej Lubelszczyźnie w parafii Ostrów) i wreszcie Marcin z Tłuchowa⁹³. Rzecz charakterystyczna — z wyjątkiem ostatniego nie pochodzili oni ze wsi parafialnych, choć niewątpliwie w miejscowych szkołach parafialnych rozpoczęli swą edukację. Widomy to znak, że sieć tych szkół pod koniec średniowiecza objęła swoim oddziaływaniem nie tylko miejscowości kościelne, ale także inne. Zwraca uwagę, że tylko jeden z nich był wikariuszem prałata, i to ostatniego w kolejności, trzej pozostali to wikariusze zwykłych kanonii.

W ten sposób dokonaliśmy przeglądu listy zaproszonych przez króla na przyjęcie w dzień Rozesłania Apostołów w 1478 r. do Sandomierza. Wśród obecnych — w praktyce zapewne dwudziestu kilku, a łącznie z mansjonarzami trzydziestu kilku osób — górowali przedstawiciele niższych kręgów stanu duchownego, wywodzący się głównie z mieszczan, w mniejszym stopniu także ze stanu kmiecego. Stąd demokratyczny charakter tego zgromadzenia, a także skromne potraktowanie gości przez oszczędnego monarchę.

⁷⁸ Ibidem, s. 357.

⁷⁹ Ibidem, s. 310.

⁸⁰ Ibidem, s. 315.

⁸¹ Ibidem, s. 327.

⁸² Ibidem, s. 355.

⁸³ Ibidem, s. 361.

⁸⁴ Ibidem, s. 364.

⁸⁵ Ibidem, s. 367.

⁸⁶ Ibidem, s. 372.

⁸⁷ Ibidem, s. 374.

⁸⁸ Ibidem, s. 378.

⁸⁹ Ibidem, s. 383.

⁹⁰ Ibidem, s. 348.

⁹¹ Ibidem, s. 379.

⁹² Ibidem, s. 352; Spis miejscowości PRL, Warszawa 1968, s. 521.

⁹³ Ibidem s., 371; Słownik Geograficzny [...], t. XII, s. 345.

Zaproszenie kapituły sandomierskiej w dniu święta Rozesłania Apostołów nie było przypadkiem. Świadczą o tym jej dzieje, jak i trwałe związki z panującymi. Zachowanie króla, zarówno w Krakowie w 1477 r., jak i w Sandomierzu w 1478 r., wskazuje, że Kazimierz należał do wyraźnych propagatorów święta Rozesłania Apostołów, podobnie zresztą jak wychowawca jego synów Jan Długosz Starszy. Dalsze badania niewątpliwie dorzucą jeszcze niejedno do znajomości tego święta. W świetle naszych rozważań jedno wydaje się niewątpliwie — jego początkowo przede wszystkim małopolski charakter.

Zabrakło prowincjonalnej ustawy synodalnej wprowadzającej to święto do naszego kalendarza kościelnego. Niemniej jego ogólnopolski charakter w czasach późniejszych zdaje się nie ulegać wątpliwości. Gdy je bowiem w okresie soboru trydenckiego zakwestionowano, gdyż nie znajdowało się w rytuale rzymskim, Kościół polski wyraźnie stanął w jego obronie. Jan Fijałek, autor pracy znanej dziś z fragmentarycznego streszczenia, znalazł wielce znamiennej notatkę w rubrum historycznym *Rituale* polskiego wydanego w Krakowie u Piotrkowczyka w 1631 r. (cz. II, s. 200): *Hoc festum quamvis in officio Romano non ponatur, fortasse ideo quia historia certa et universali traditione non firmatur, quia prorsus obscure non est retineatur eiusdem festi celebritas, ubi est consuetudo maxime vero in nostra Provincia, propter memorabilem victoriam per Polonos ex Prutenis et cruciferis est reportata*⁹⁴.

Dodajmy za Fijałkiem, że święto to wyraźnie nawiązywało do wydarzeń znanych z Ewangelii, gdzie mowa o Rozesłaniu Apostołów po nauczaniu Chrystusa w Galilei (Łk. 9, 1–6) i ponownym — po Zmartwychwstaniu (Mk. 16, 15–20), choć okoliczności tego drugiego nie są bliżej znane (Dz. Ap. 1, 4, 8). W późniejszej tradycji, pod wpływem wersji apokryficznej, którą zapoczątkowało — jak ustalił Fijałek — tzw. kazanie Piotra (*Kerygma, predicatio Petri*), przekazane w ostatnim dziele św. Klemensa Aleksandryjskiego *Stromata* z około 210 r., narosła opowieść o późnym rozejściu się apostołów, dopiero po dwunastu latach (liczba symboliczna)⁹⁵. Ta właśnie apokryficzna wersja rzuciła cień na święto, któremu wydarzenie z dziejów Polski nadało charakter patriotyczny i narodowy.

Un jour de fête patriotique: la *Divisio Apostolorum* en Petite-Pologne au XV^e siècle

Le 15 juillet 1410, le jour de la Division des Apôtres, l'armée polono-lithuanienne sous le commandement suprême du roi Vladislas Jagellon, remporta une victoire glorieuse sur l'armée de l'Ordre Teutonique. Le synode diocésain de Cracovie marqua, en 1411, ce fait par l'attribution à ce jour la qualité d'une fête liturgique. Des fondations d'autels dédiés à la Division des Apôtres suivirent, des sermons appropriés ne manquèrent pas, les aumônes royales, et même les grands dîners offerts par le roi au haut clerge, comme celui de Sandomierz en 1478, le jour de la fête, sont attestés.

La fête elle-même, d'abord établie dans le diocèse de Cracovie, entra dans les usages de toute l'Eglise de Pologne qui la défendit, avec succès, au cours de la Réforme post-tridentine *propter memorabilem victoriam per Polonos ex Prutenis et Cruciferis* (1631).

⁹⁴ J. Fijałek, Historia święta Rozesłania Apostołów, Sprawozdanie PAU 1920, nr 6, s. 3; (dalsza część tej pracy była referowana 21 V 1920 r. na walnym zebraniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa; streszczenie dziś nie znane).

⁹⁵ Ibidem, s. 5.